

**Paweł Woroniecki**

# **PRZYWÓDZTWO DYSKURSYWNE W WARUNKACH KULTURY MASOWEJ. ELITY SYMBOLICZNE I TABLOIDY W SPORACH O PRAWOMOCNOŚĆ PRZEKONAŃ**

## **DISCOURSIIVE LEADERSHIP IN TERMS OF MASS CULTURES**

Słowa kluczowe: elity symboliczne, dyskurs publiczny, media.

### **1. Wprowadzenie**

Sformułowana przez Teuna van Dijka koncepcja elit symbolicznych wyraźnie oddziela elity władzy od elit symbolicznych<sup>1</sup>. Elitę władzy tworzą ludzie uczestniczący w sprawowaniu władzy, mający wpływ na decyzje polityczne i pełniący określone funkcje w systemie politycznym. Natomiast do elit symbolicznych należą znani – z racji swych częstych wystąpień w mass mediach i tabloidach – dziennikarze, publicyści, naukowcy, duchowni i politycy, o ile uczestniczą w dyskusjach i udzielają wywiadów niejako poza rolą wyznaczoną

---

<sup>1</sup> T.A. van Dijk, *Elite Discourse and Racism*, Sage Publikacations, Newbury Park, CA 1993, s. 46–47.

im w obrębie instytucji politycznych (parlament, gremia partyjne, wiece przedwyborcze). Można więc powiedzieć, że o ile elity polityczne **sprawują władzę** polityczną, to elity symboliczne **sprawują kontrolę** nad tym, co ma status prawomocnych, rozsądnych i godnych uwagi **przekonań**, dopuszczalnej formy lub treści dyskursu publicznego i co mieści się w hierarchii spraw ważnych, a co nie zasługuje na uwagę. Innymi słowy, elity symboliczne są kreatorami i animatorami swoiście definiowanego paradygmatu – mód intelektualnych i językowych.

Kultura masowa osłabiła bezkompromisowość i dystans elit symbolicznych wobec uproszczeń i skrótów myślowych wiedzy potocznej. Jedną z ostatnio dostrzegalnych cech zachowań elit symbolicznych w sferze publicznego komunikowania się jest – zwrócił na to uwagę Jean Baudrillard – **uwiedzenie**, rozumiane jako skutek przystosowania się ich przedstawicieli do retoryki i estetyki właściwej kulturze popularnej/masowej<sup>2</sup>.

Z rozważań J. Baudrillane'a wynika, że jest zasadne wprowadzenie istotnej modyfikacji do rozważań T. van Dijka. Owszem, elity symboliczne sprawują kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, ale „kontrolowanie”, którego immanentną cechą jest skuteczność, odbywać się musi zgodnie z niepisaną zasadą demokratyzacji kultury. Zasada ta obejmuje dwa wymogi: homogenizacji/standaryzacji i wspólnego mianownika<sup>3</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że zasada wspólnego mianownika jest w istocie zasadą najniższego mianownika. W dążeniu do uzyskania aprobaty jak największej liczby odbiorców, treści przekazywane są na elementarnym poziomie złożoności. Utrata części odbiorców, domagających się treści bardziej zdyscyplinowanych pod względem umiejętności wnioskowania indukcyjnego lub dedukcyjnego, jest ubytkiem niewielkim w stosunku do tego,

---

<sup>2</sup> M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010, s. 9.

<sup>3</sup> A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 2011, s. 271.

który mógłby nastąpić, gdyby wspólny mianownik był utożsamiany z mianownikiem najwyższym, wymagającym przygotowania i znacznego wysiłku. Kontrola nad publicznie dostępną wiedzą może zatem wzbogacać ją pod względem formy i treści, ale w sposób nienaruszający znacznie zasady wspólnego mianownika, nakazującego zachować zrozumiałość dla maksymalnej liczby adresatów.

Słowem kluczowym w rozważaniach T. van Dijka jest pojęcie „kontroli”, w rozważaniach J. Baudrillare’a – termin „przystosowanie”. Przywództwo dyskursywne należy zatem rozumieć jako stopniowe przejmowanie kontroli nad przebiegiem dyskusji w kwestiach uznanych za ważne przez elity symboliczne i będące również przedmiotem zainteresowania tabloidów. Proces przejmowania kontroli wymaga przełamania granicy uczestnictwa (utożsamianej niekiedy z postawą wyniosłego snobizmu) wyłącznie na łamach prasy „poważnej” i stopniowego włączania się w dyskurs prowadzony na łamach prasy „brukowej”. Włączanie się wzbogaca *doxę* (wiedzą potoczną) o nowe pojęcia i perspektywy poznawcze. Owo wzbogacanie musi następować stopniowo, zgodnie z zasadą: „kropla draży skałę”. „Przystosowane” kontrolowanie oznacza więc wzbogacanie *doxy* w sposób nieuciążliwy, wręcz niezauważalny dla przeciętnego adresata treści – produktu opracowanego zgodnie ze standardami kultury masowej. Wymóg nieuciążliwości i maksymalnej przejrzystości w proponowaniu nowych punktów widzenia jest warunkiem nienaruszenia zasady wspólnego, czyli najniższego mianownika.

Określmy zatem **wstępne warunki** powiększające szanse przedstawicieli elit symbolicznych na sprawowanie przywództwa dyskursywnego w określonej kwestii w warunkach kultury masowej: 1) gotowość do udzielania wywiadów w mass mediach określanych jako tabloidy (jawnie dążących do przekazywania treści nieskomplikowanych, epatujących nierzadko szczegółami z życia tzw. celebrytów lub okolicznościami rażąco okrutnych przestępstw), 2) formułowanie treści o niewielkim stopniu złożoności, przy jednoczesnym operowaniu elementami profesjonalnej wiedzy uzyskanej z racji peł-

nionej w przeszłości lub aktualnie funkcji publicznej, 3) wypowiedanie się na tematy będące przedmiotem zainteresowania szerokich rzesz odbiorców.

Można sporządzić listę przedstawicieli elit symbolicznych udzielających wywiadów największym tabloidom w Polsce (dziennik „Super Express” i „Fakt”). Udzielenie wywiadu w tabloidzie łączy się z akceptacją konieczności, że będzie on umieszczony na dalszych stronach publikacji (przystosowanie do estetyki właściwej kulturze masowej), gdyż heterogeniczna publiczność skłaniająca redakcję do obniżenia poziomu większości treści, domaga się, by na pierwszych stronach umieszczano informacje z życia prywatnego celebrytów polskich i zagranicznych.

Do wpływowych przedstawicieli elit symbolicznych, nieobawiających się obniżenia swego autorytetu przez udzielanie wywiadów w sąsiedztwie niestroniących od śmiałych pod względem obyczajowym zdjęć (podkreślmy, że nazwa „tabloid” obejmuje między innymi mass media określane jako „prasa brukowa”) zaliczyć można następujących polityków, naukowców i publicystów: Jarosława Gowina, Adama Lipińskiego, Eugeniusza Kłopotka, Leszka Millera, Józefa Oleksego, Janusza Piechocińskiego, prof. Dariusza Rosatiego, prof. Zdzisława Krasnodębskiego, prof. Andrzeja Zybortowicza, prof. Pawła Śpiewaka, prof. Tomasza Nałęcza, prof. Michała Kleibera, czy też znanego publicystę Rafała A. Ziemkiewicza, autora książki „Michnikowszczyzna”<sup>4</sup>. Wydawać by się mogło, że spełnianie dwóch kryte-

---

<sup>4</sup> J. Skowron, *Wywiad z ministrem sprawiedliwości Jarosławem Gowinem*, „Super Express” 2012, nr 192, s. 4; T. Walczak, *Wywiad z wiceprzewodniczącym PIS Adamem Lipińskim*, „Super Express” 2012, nr 187, s. 4; P. Lickiewicz, *Wywiad z posłem Eugeniuszem Kłopotkiem*, „Super Express” 2012, nr 181, s. 4; S. Jastrzębowski, *Wywiad z przewodniczącym SLD Leszkiem Millerem*, „Super Express” 2012, nr 207, s. 4–5; T. Walczak, *Wywiad z Józefem Oleksym*, „Super Express” 2012, nr 195, s. 5; M. Wójcik, *Wywiad z posłem Januszem Piechocińskim*, „Fakt” 2012, nr 184, s. 2; J. Skowron, *Wywiad z Dariuszem Rosatim*, „Super Express” 2012, nr 192, s. 5; M. Wójcik, *Wywiad z prof. Zdzisławem Krasnodębskim*, „Fakt” 2012, nr 183, s. 2; M. Rubaj, *Wywiad z prof. Andrzejem Zybortowiczem*, „Fakt” 2012, nr 183, s. 3; K. Szawczyk, *Wywiad z prof. Pawłem*

riów: wykonywanie cieszących się znacznym prestiżem ról społecznych przy jednoczesnym osobistym zaangażowaniu w popularyzowanie określonych poglądów i przekonań na łamach „niepoważnych” tabloidów, upoważnia do stosowania określeń: „polityczny celebryta”, „naukowy celebryta” lub „dziennikarski celebryta”. Zważywszy jednak na fakt, że popularność wymienionych osób związana jest z wcześniej uzyskanym uznaniem (w określonych kręgach zawodowych lub polityczno-merytorycznych) równie, jeśli nie bardziej, trafne jest określenie: „podmioty polityki tabloidowej”.

## 2. Przywództwo dyskursywne jako inicjowanie retoryki niepokoju

Retoryka niepokoju/obawy polega na wskazywaniu negatywnych dla pomyślności życia zbiorowego skutków działań określonych jednostek lub grup, przy czym pomyślność może być ujmowana jako bezpieczeństwo fizyczne, materialne, wolność działania lub wypowiedzi<sup>5</sup>. Uzasadniony niepokój pojawia się w momencie zdiagnozowania sytuacji, w której normatywne zobowiązania (z założenia przestrzegane przez wszystkich uczestników debaty na określony temat) zostają zastąpione przez opozycję: napastnik/prześladowca *versus* ofiara, broniąca otwarcie norm zakorzenionych od dawna w kulturze życia codziennego danej zbiorowości lub danego środowiska (*milieu*).

Przywództwo w retoryce niepokoju należy do tych przedstawicieli elit symbolicznych, którzy jako pierwsi zdefiniowali istnienie zjawiska zagrażającego pomyślności zbiorowości. Wśród elit symbo-

---

Śpiewakiem, „Super Express” 2012, nr 182, s. 4; F. Tyszka, *Wywiad z prof. Tomaszem Nałęczem*, „Super Express” 2012, nr 182, s. 5; M. Rubaj, *Wywiad z prof. Michałem Kleiberem*, „Fakt” 2012, nr 199, s. 7; P. Lickiewicz, *Wywiad z Rafałem A. Ziemkiewiczem*, „Super Express” 2012, nr 186, s. 5.

<sup>5</sup> M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny...*, s. 193.

licznych, będących odpowiednikiem środowiska nazwanego przez niemieckiego socjologa Gerharda Schulze Hochkulturmilieu, pomyślność utożsamiana jest z konsekwencją uprawiania takich zainteresowań, wartościowań i stylów życia, u podłoża których leży wolność wypowiedzi. Podstawą dramatycznego apelu o poszanowanie wolności wypowiedzi jest w środowisku elit symbolicznych dostrzeżenie symptomów braku lojalności wobec wartości wolności i otwartości na „przekładalność perspektyw” nie tyle u polityków, co u osób zaliczanych do elit intelektualnych.

Empiryczną ilustracją dylematu wprowadzania nieformalnej cenzury w ustroju demokratycznym są fakty ujawnione w wywiadzie udzielonym przez R.A. Ziemkiewicza, publicystę tygodnika „Uważam Rze”, dziennikarzowi „Super Expressu” Pawłowi Lickiewiczowi<sup>6</sup>. Przyczyną sporu między Adamem Michnikiem a R.A. Ziemkiewiczem był komentarz tego ostatniego do raportu Obywatelskiej Rady Etyki Mediów. W raporcie tym stwierdzono, że w Polsce mamy do czynienia z zagrożeniem wolności słowa. Zagrożenie polega na mnożeniu pozwów sądowych o naruszenie dóbr osobistych wytaczanych dziennikarzom podającym fakty uzyskane z wiarygodnych źródeł informacji. Raport zawierał osobny rozdział ze spisem procesów wytaczanych przez A. Michnika i Agorę. Komentując powyższy raport, R. Ziemkiewicz nazwał sytuację wciągania wymiaru sprawiedliwości w spory światopoglądowe i polityczne **terroryzowaniem oponentów** i adwersarzy.

Według R. Ziemkiewicza liczący kilkanaście stron pozew Adama Michnika zawiera pod adresem redaktora „Uważam Rze” takie określenia jak „pseudopublicysta”, „rzekomo wykształcony”, „Ziemkiewicz mądry się”, „bredzi”, „leczy swoje kompleksy wobec Michnika i innych

---

<sup>6</sup> P. Lickiewicz, *Wywiad z Rafałem Ziemkiewiczem...*, s. 5. Wywiad ten zasługuje na uwagę ze względu na dramatyzm apelu o ratowanie wolności słowa w Polsce. Tabloidowa formuła dramatyzowania wydarzeń została połączona z zestawieniem faktów świadczących o upodobnianiu treści pozwów sądowych do tekstów z kategorii „rytualny chaos”.

osób”, pisze dla „czytelników z rynsztoka”. Jest rzeczą niewykluczoną, że niniejszy pozew zostanie opublikowany na łamach czasopisma „Uważam Rze”<sup>7</sup>. Powód wystąpił o ukarania pozwanego za „całokształt” jego szkodliwej działalności, co można interpretować jako postulat zastosowania sankcji również za autorstwo książki „Michnikowszczyzna”.

Dyskusja na temat „uciszania oponentów za pomocą pozwów sądowych” jest elementem sporu między wywodzącymi się z obozu solidarnościowego dwoma dziennikarzami: R. Ziemkiewiczem i A. Michnikiem. Dyskusja ujawniła ponadto ograniczenia zaplanowanej formuły dialogowej: zabrakło w niej głosu przyjmującego odmienny punkt widzenia. Dziennikarz nie przeprowadził rozmowy z samym A. Michnikiem. Nie wiemy, czy wynikało to z odmowy redaktora „Gazety Wyborczej”, czy z zaniedbań dziennikarza „Super Expressu”.

Wyłączenie z zakresu głosów prawomocnych opinii przeciwnej nadaje tej debacie charakter dyskusji niepełnej. Dokonując – mimo powyższych ograniczeń – analizy interesującej nas rozmowy, należy zwrócić uwagę na dostrzegalne w niej przybliżenia (Weberowskie *Annaeherungen*) do dwóch typów idealnych dyskursu: „dramatu społecznego” i „rytualnego chaosu”.

Wprowadzone przez Victora Turnera pojęcie „dramatu społecznego” dotyczy zainicjowanego przez retorykę niepokoju dyskursu, w którym wyróżniamy cztery fazy: 1) artykulacji, 2) eskalacji, 3) opanowania i 4) zakończenia sytuacji konfliktowej, która ze względu na swój przedmiot może mieć rangę sytuacji skupiającej w sobie jak w soczewce cechy konfliktu środowiskowego/społecznego<sup>8</sup>. Nie jest również wykluczone zamknięcie „dramatu społecznego” w trzech fazach, bez rytuału „zakończenia dramatu”. Wynika to z większego natężenia napięć w społeczeństwach współczesnych i z przywiązy-

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Fazy te zostały scharakteryzowane w książce V. Turnera: *Gry społeczne, pola i metafory*, przeł. W. Rusakiewicz, Kraków 2005.

wania mniejszej wagi do działań o cechach rytualnych, niż miało to miejsce w społeczeństwach tradycyjnych. W takiej sytuacji faza „zakończenia” zastąpiona zostaje fazą „przekształcenia” dramatu w kolejny dramat.

W rozmowie R. Ziemkiewicza z redaktorem „Super Expressu” artykulację konfliktu stanowi dokonana przez dziennikarza „Uważam Rze” krótka charakterystyka zawartości raportu Obywatelskiej Rady Etyki Mediów oraz konkluzja utożsamiająca liczbę pozwów składanych przez wydawnictwo Agora z terroryzowaniem ludzi o odmiennych poglądach politycznych.

Fazę eskalacji konfliktu stanowi pozew Adama Michnika, w którym odmówiono redaktorowi R.A. Ziemkiewiczowi elementarnych kompetencji intelektualnych. Kryzysowy charakter eskalacji może powiększyć ewentualna decyzja o opublikowaniu pozwu na łamach „Uważam Rze” (decyzję uzależniono od opinii prawników).

Faza opanowania konfliktu, a konkretnie jej przebieg, uzależniony jest od zakresu stosowanych rytuałów transcendujących, zwanych również zaradczymi. Posiedzenia sądu mogą doprowadzić do uruchomienia procedur negocjacyjnych. W razie ich niepowodzenia opanowanie konfliktu będzie miało inny przebieg. Złożenie pozwu przez A. Michnika można traktować jako rytuał odpowiadający rytuałowi wypowiedzenia wojny. Kontrargumenty R.A. Ziemkiewicza formułowane na rozprawie sądowej lub w trybie apelacyjnym będą zgodne z logiką rytuału podejmowania działań obronnych.

Uprawomocnienie się wyroku stanowić będzie kulminacyjny punkt opanowania konfliktu, ale nie jego zakończenie. „Zakończenie” konfliktu w pełnym znaczeniu tego słowa ma bowiem charakter dobrowolnego porozumienia. Bardziej prawdopodobne – zgodne z tendencją zdiagnozowaną przez Victora Turnera – jest przekształcenie omawianego dyskursu typu „dramat społeczny” w kolejny „dramat”.

Przeciąganie się sytuacji konfliktowej – już po zakończonej fazie opanowania konfliktu – nie oznacza przekreślenia szans na jakąś



formę uporania się z sytuacją antagonistyczną. Każdy konflikt jest niejako otoczony gęstą siatką znaczących dla danej zbiorowości symboli językowych, narodowych, religijnych. Ostrożniejsze posługiwanie się tymi symbolami będzie stanowić wyróżnik „przedłużonego” konfliktu. Eufemizacja języka, starania o zdyskredytowanie przeciwnika w nieco „bielszych rękawiczkach” stanowić będą wyraz pogłębienia wiedzy adwersarzy na temat kryzysowej sytuacji oraz przejaw większego profesjonalizmu w radzeniu sobie z odmiennym spojrzeniem na angażujący emocjonalnie temat.

W dłuższej perspektywie czasowej przywództwo dyskursywne w omawianym obszarze tematycznym (wolność wypowiedzi a dobra osobiste) przypadnie temu, kto zainicjuje szybsze przystosowanie się do zmodyfikowanych standardów posługiwania się siatką symboli (narzędziami eufemizacji języka) pomocną przy obronie któregośkolwiek z dwóch wykluczających się nierzadko stanowisk.

### **3. W stronę anonii interakcyjnej, czyli rytualnego chaosu**

Cechę rytualnego chaosu odnajdujemy natomiast w sformułowaniach wyrażających demonstracyjne lekceważenie i dezawuowanie szans na traktowanie drugiej strony interakcji jako partnera do rozmowy („pseudopublicysta”, „rzekomo wykształcony”, „bredzi”, „czytelnicy z rynsztoka”). Powyższe sformułowania informują, że interlokutor odrzuca orientację na przekładalność perspektyw. W tym przypadku otwartość na przekładalność punktów widzenia oznaczałaby zgodę na postawienie pytania, czy pozwy (zamiast dyskusji) są formą uciszania oponentów i próbę udzielenia różnych odpowiedzi wraz z określeniem warunków ograniczających. Takie warunki mogłyby podlegać dalszemu dialogicznemu uściśleniu. Lekceważenie szans na przekładalność perspektyw stanowi skrajną formę dramatu interakcyjnego/środowiskowego, a konkretnie jego fazy eskalacji

konfliktu. Kryzysowa eskalacja staje się dominującą, stałą cechą, gdy druga strona zapośredniczonej styczności społecznej (dotychczas dwaj redaktorzy nie rozmawiali w tej sprawie „twarzą w twarz”) również będzie reagowała jako strona „obrażona”, a nie „porozumiewająca się”. Wówczas będziemy mieli do czynienia z pogłębianiem się anomii interakcyjnej. Bezład komunikacyjny przybiera formę rytualizowaną i na swój sposób uporządkowaną (przewidywalność sytuacji, gdy po wykrzyczeniu racji przez jednego rozmówcę następuje analogiczna reakcja drugiego).

Stabilizacja rytualnego chaosu to realna perspektywa przedstawiania swoich racji między dwoma wybitnymi przedstawicielami polskich elit symbolicznych w kwestii określenia granicy między wolnością wypowiedzi a ochroną dóbr osobistych. Realność tej perspektywy wzmacnia diagnoza J. Baudrillarda, zgodnie z którą kultura współczesna znajduje się w „fazie fraktalnej”<sup>9</sup>. Skoro chaos ujawnia się wszędzie, to – idąc tokiem rozumowania francuskiego badacza hipotetycznej fazy fraktalnej – nie możemy wykluczyć jego dominującej obecności również w warstwie konwersacyjno-interakcyjnej, zwłaszcza gdy jest ona determinowana przez silne emocje. Przypadkowość doboru wartości i priorytetów, na które powołują się interlokutorzy (co niejednokrotnie jest konsekwencją świadomego, demonstracyjnego lekceważenia przekładalności perspektyw, czyli odrzucania postawy poznawczej: „założmy, że taki fakt ma miejsce”) oraz brak związków logicznych między wydarzeniami stanowią niekiedy czytelny, kulturowy przekaz, iż ład w poznawaniu i rozstrzyganiu jakiejś sprawy (której znaczenie określają różne, chaotycznie przytaczane wartości i w którą są zaangażowani konkretni, lecz nieprzewidywalni ludzie) nie jest możliwy i bezcelowe są wysiłki jego zbudowania.

---

<sup>9</sup> C. Levin, J. Baudrillard, *A Study In Cultural Metaphysics*, London 1996, s. 265.

## 4. Przywództwo dyskursywne a dyskredytowanie przeciwnika politycznego

Dążenie do przywództwa dyskursywnego w kwestiach angażujących opinię publiczną wymaga od przedstawicieli elit symbolicznych nieuchylania się od wypowiedzi na tematy związane z nadużyciem władzy. Ujmowanie wypowiedzi w schemacie „dramatu społecznego” lub „dramatu środowiskowego” wydaje się być najprostszą drogą do pozyskania nie tylko aprobaty, lecz również do zaproponowania nowego punktu widzenia lub celnych określeń, które nie weszły jeszcze do języka potocznego.

W związku z tzw. aferą „Amber Gold” dużą zasługą – w sensie dyskursywnym – jest przypomnienie przez J. Oleksego określenia „państwo PO na Wybrzeżu”. Dziesięcioletnie rządy jednej partii w określonym regionie kraju niewątpliwie sprzyjają zacieśnieniu więzi między biznesem, władzą lokalną i działaczami partii dominującej w sposób nieprzerwany na danym terenie. Drugą zasługą byłego premiera, tym razem w znaczeniu faktograficznym, jest przypomnienie pochlebnych wpisów, jakie prezydent Gdańska dokonywał na stronach internetowych na temat działalności biznesowej Marcina P. oraz ich kasowanie po aresztowaniu byłego pracodawcy syna premiera. Kasowanie wpisów wydaje się być desygnatem określenia „zamiatać sprawę pod dywan”<sup>10</sup>. Ilustrowanie (na łamach tabloidów) określeń obecnych w języku potocznym mało znanymi faktami jest jednym z możliwych warunków przywództwa dyskursywnego. Warunek ten, wyartykułowany na podstawie praktyki społecznej, jest formą dyskredytacji przeciwnika. Z teoretycznego punktu widzenia nie jest możliwe osiągnięcia przywództwa dyskursywnego bez stosowania elementów socjotechniki mniej lub bardziej subtelnej dyskredytacji przeciwnika.

Mniej subtelną formę dyskredytacji przeciwnika politycznego – w związku z omawianą sprawą – zastosował były premier i obecny

---

<sup>10</sup> T. Walczak, *Wywiad z Józefem Oleksym...*

przewodniczący SLD Leszek Miller. Komentując treść zdjęcia, przedstawiającego polityków PO ciągnących na linie (w ramach promocji) samolot tanich linii lotniczych, których głównym właścicielem był również Marcin P., określił ich ironicznie jako „konie pociągowe”<sup>11</sup>. Ironia, stanowiąca w tym przypadku inscenizację liberalnej cnoty tolerancji, służy krytyce – a mówiąc ściślej – wyszydzeniu zachowań, których negatywna ocena nie wymaga szczegółowych uzasadnień.

## 5. Dwa dyskursy o katastrofie smoleńskiej

Przełomowym momentem w aktywności propagandowej i wzorcotwórczej elit symbolicznych po katastrofie smoleńskiej była propozycja byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dotycząca powołania międzynarodowej komisji ds. zbadania okoliczności wypadku. Propozycja ta zawierała znamiona zapoczątkowania dyskursu „porozumienia” i oparta była na przekładalności perspektyw. Logika przekładalności zakłada, że nie można ignorować odmiennych punktów widzenia, należy natomiast łagodzić konfliktogenność dylematów. Skoro politycy Prawa i Sprawiedliwości uważają, że powołanie komisji międzynarodowej jest nieodzowne dla ustalenia prawdy, to należy respektować ten punkt widzenia. W opinii byłego prezydenta raport komisji i tak nie przekona zwolenników wersji „zamachowej”, natomiast wyeliminuje wahanie osób niezdecydowanych. Stwierdzenie to było deklaracją jasnego stanowiska byłego prezydenta jako jednoznacznie opowiadającego się za wersją „wypadkową”<sup>12</sup>.

Propozycja A. Kwaśniewskiego stanowi próbę uruchomienia oświeceniowo-liberalnego wzoru dyskusji, w której jest miejsce na artykulację odmiennych poglądów oraz na negocjacje – w tym kon-

<sup>11</sup> S. Jastrzębowski, *Wywiad z Leszkiem Millerem ...*

<sup>12</sup> A. Kwaśniewski, *Zespół ekspertów w sprawie Smoleńska? Czemu nie?*, [online] <[http://www.tokfm.pl/Tokfom/1,103087,11640839,Kwasniewski\\_ze-spol\\_ekspertow](http://www.tokfm.pl/Tokfom/1,103087,11640839,Kwasniewski_ze-spol_ekspertow)>, [dostęp 17.09.2012].

kretnym przypadku negocjacje dotyczyłyby nie przyczyn katastrofy, lecz celowości powołania komisji.

Nie jest istotne, że wobec przekonania byłego prezydenta o losowym charakterze katastrofy, prace komisji byłyby również rytuałem służącym radzeniu sobie z lękiem i niepewnością oraz „ceremonią” potwierdzającą coś, co jest subiektywnie oczywiste. Ważniejsza wydaje się okoliczność, że była to jedna z „najelegantszych” wypowiedzi na temat katastrofy smoleńskiej, daleka od takich określeń jak „oszołomstwo”, „brednie”, „paranoja”, czy „spiskowa wizja dziejów”. Jednocześnie była to wypowiedź konstruktywna, wolna od patosu i nawiązująca do wypowiedzi prof. Michała Kleibera, który sformułował naukowe uzasadnienie celowości powołania międzynarodowej komisji<sup>13</sup>.

Prof. M. Kleiber zastosował pewien typ argumentacji w sprawie katastrofy smoleńskiej, który w teorii dyskursu nosi nazwę argumentów „światłego obywatela”. Prawda o danym zdarzeniu, którą dysponuje „światły obywatel”, może płynąć z dwóch źródeł: wiedzy naukowej, lub zdroworozsądkowej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z głosem „eksperta”, w drugim – z głosem „mędrca”.

Głos „mędrca” występuje w tej części wypowiedzi prezesa PAN, w której zwraca uwagę na emocjonalny, daleki od merytoryczności charakter społecznej dyskusji na temat przyczyn katastrofy pod Smoleńskiem. Obfituje ona w zaskakujące hipotezy, odwołujące się do fragmentarycznych wyników badań naukowych, nie potwierdzonych przez inne zespoły badawcze. Stąd propozycja, by międzynarodowa komisja była złożona z ekspertów, niezwiązanych emocjonalnie z Polską, a jej powołanie nie wynikało z decyzji sił politycznych, lecz z uchwały specjalnie powołanego komitetu obywatelskiego, złożonego z osób zaufania publicznego.

---

<sup>13</sup> Prof. M. Kleiber, *Katastrofę smoleńską powinni badać zagraniczni eksperci*, [online] <<http://www.polskatimes.pl/arttykul/554443,prof-kleiber-katastrofe-smolenska-powinni>>, [dostęp: 19.09.2012].

Głos „eksperta” ujawnia się w postulacie powtórzenia przez inny zespół naukowców symulacji komputerowych, dokonanych przez prof. Wiesława Biniendę, na którego autorytet powoływał się niejednokrotnie poseł Antoni Macierewicz. Niewątpliwie postulat ten zgodny jest z elementarną zasadą wiarygodności badań poprzez intersubiektywność uzyskanych wyników. Wymóg intersubiektywności wydaje się być nieodzowny do spełnienia w sytuacji, gdy zachodzi konieczność skonstruowania modeli samolotu, uwzględnienia wszystkich szczegółów terenu oraz wszystkich danych z rejestratorów. Ponadto jest rzeczą oczywistą dla ekspertów, że symulacje komputerowe są bardzo wrażliwe na najmniejsze zmiany we wprowadzanych parametrach. Aby zwiększyć wiarygodność interpretacji wyników, należy dokonać analizę parametryczną. Polega ona na tym, że w stosunku do każdego parametru obciążonego niepewnością, zmienia się nieznacznie jego wartość, powtarza symulację i obserwuje wyniki. Jeśli wraz z nieznaczną zmianą parametru, wyniki zmieniają się w sposób istotny, oznacza to, że wyciągnięcie jednoznacznych, daleko idących wniosków jest nieosiągalne.

Głosem „eksperta” było również zastrzeżenie, że prof. M. Binienda jest uczonym nieznanym w środowisku PAN, a sam prof. M. Kleiber usłyszał po raz pierwszy jego nazwisko po opublikowaniu wyników jego badań dotyczących katastrofy smoleńskiej. Z pewnością nie był on znany – w przeciwieństwie do innych zagranicznych uczonych utrzymujących kontakt z PAN – jako ekspert w dziedzinie metod obliczeniowych mechaniki nieliniowej.

W ramach wypowiedzi „światłego obywatela” możliwa okazała się również wstępna prognoza dotycząca czasokresu przeprowadzanych symulacji komputerowych. Prof. M. Kleiber ocenił ją na podstawie hipotetycznego całkowitego zaangażowania się zagranicznych ekspertów w to przedsięwzięcie – wynosi ona minimum pół roku. Bardziej prawdopodobny jest jednak dłuższy horyzont czasowy, wynikający z konieczności realizacji przez ekspertów własnych, zaczętych już i finansowanych planów badawczych.

Chodzi zatem o przedsięwzięcie: 1) niepewne pod względem wyników (analiza wahań parametrycznych może doprowadzić do konkluzji o niemożności wyciągnięcia jednoznacznych wniosków), 2) długookresowe (niemożność ustalenia terminu zakończenia prac) i 3) organizacyjnie karkołomne (niemożność oddelegowania do prac na zasadzie polecenia służbowego najlepszych światowych specjalistów z zakresu mechaniki nieliniowej).

Zarówno były prezydent A. Kwaśniewski, jaki i prezes PAN prof. M. Kleiber nie udzielali wywiadów na łamach tabloidów. Pierwszy wypowiedział się na łamach „Gazety Wyborczej”, drugi – na łamach „Polska Times”. Jednakże oba teksty znalazły się w sieci, gdzie spotkały się z emocjonalnymi komentarzami internautów. Możliwość śledzenia reakcji czytelników stwarza szansę modyfikacji swoich wypowiedzi w kolejnych wystąpieniach na ten sam temat. Unikanie sformułowań, które wcześniej wywołały najwięcej krytycznych wypowiedzi jest symptomem „polityki tabloidowej” – tzn. swobodnego uwiedzenia (J. Baudrillard), przy równoczesnym nierezygnowaniu z kontroli nad treścią prawomocnych przekonań (T. van Dijk), obejmujących między innymi prawomocne (akceptowane) propozycje. W odniesieniu do A. Kwaśniewskiego i M. Kleibera nie dysponujemy materiałem empirycznym (dotyczącym powołania komisji międzynarodowej) pozwalającym zweryfikować tę hipotezę. Wydaje się jednak, że sama możliwość śledzenia reakcji publiczności politycznej i przystosowania wypowiedzanych treści do tego, co bardziej aprobowane społecznie, daje każdemu politykowi możliwość uprawiania skrytej polityki tabloidowej.

Dokonując wstępnego podsumowania, należałoby określić przejawy przywództwa dyskursywnego w określonej sprawie. Pierwszym przejawem jest **inicjowanie retoryki niepokoju** w takiej kwestii, w której uwidoczniła się wymagająca działania sytuacja problematyczna. Jeśli inicjacja rozłożona jest między wielu polityków i przedstawicieli elit symbolicznych, wówczas szansa uzyskania bardziej zindywidualizowanego przywództwa dyskursywnego przesuwa się do

drugiej fazy „dramatu społecznego”, czyli do fazy eskalacji. Klasycznym przykładem działania tego mechanizmu jest powoływanie się przez posła Antoniego Macierewicza na wyniki fragmentarycznych badań prof. W. Biniendy. Chodzi zatem o **nasilanie retoryki niepokoju**. Faza eskalacji może prowadzić do twórczego przepracowania napięć. W kręgu elit symbolicznych reakcją na eskalację niepokoju może być propozycja zastosowania środków zaradczych, mających wyjaśnić i przedyskutować źródła niepokoju (na przykład wystąpienie A. Kwaśniewskiego). Jeśli propozycja spotyka się z zainteresowaniem czytelników tabloidów i jest w nich emocjonalnie dyskutowana, mamy wówczas do czynienia z wyłonieniem się przywództwa dyskursywnego pomysłodawcy poprzez **inicjowanie rytuału przekształcającego/transcendującego** fazę eskalacji w fazę zaradczości.

## **6. Retoryka niepokoju i bagatelizacji: zagrożony czy stabilny trójpodział władzy**

Praktyka społeczna wykazuje, że w warunkach funkcjonowania czwartej władzy oraz kultury masowej artykulacja sytuacji kryzysowej (naruszenia podstawowych norm społecznych) jest nierzadko zasługą dziennikarzy tabloidów (tzw. prasy „brukowej”, niecieszącej się oficjalnie szacunkiem ludzi wykształconych), natomiast przywództwo dyskursywne jest w krótkim czasie przejmowane na łamach tychże tabloidów przez członków elit symbolicznych niezależnie od dominującej wśród inteligencji negatywnej opinii na temat „brukowców”.

Ilustracją tej prawidłowości są dyskursywne skutki prowokacji dziennikarskiej Pawła Mitery ujawniające naganne, serwilistyczne – by nie powiedzieć: służalcze – zachowanie prezesa Sądu Okręgowego w Gdańsku wobec rzekomego urzędnika kancelarii premiera. Sędzia wykazał się gotowością do przedyskutowania z „urzędnikiem” kwestii terminu rozprawy przeciwko właścicielowi firmy Amber Gold



(której współpracownikiem był syn premiera), jak również sprawę składu sędziowskiego i możliwość spotkania z premierem.

Przywództwo dyskursywne polega w tym przypadku na werbalnej eskalacji dramatyzmu sytuacji i na podaniu profesjonalno-prawnych informacji, niebędących częścią wiedzy potocznej. Na przykład w opinii pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Stanisława Dąbrowskiego politycy bronią swoich wpływów na sądownictwo, co nie przeszkadza im wygłaszać deklaracji o poszanowaniu niezawisłości sądów<sup>14</sup>. Jest to skutkiem nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych w 2001 roku. Wcześniej minister powoływał prezesa sądu spośród kandydatów wskazanych przez zgromadzenie ogólne sędziów. Prawdopodobna zatem była sytuacja, że polityk (członek rządu) musiał wybierać spośród kandydatów, z których żaden nie był jego faworytem. Zasada ta została odwrócona w 2001 roku: zgromadzenie ogólne sędziów wybiera kandydata wskazanego przez ministra, który nie ma obowiązku przedstawić więcej niż jednej propozycji personalnej.

Zmiana ustawy w 2001 roku była – według sędziego S. Dąbrowskiego – punktem kulminacyjnym oplatania sądów siecią zależności. Sędziom trudno jest podważyć kandydaturę ministra, jeśli kandydat nie jest wyjątkowo nieudany, niekompetentny. Zmiana ustawy spełniła dwa cele: 1) propagandowy (od tej pory można było twierdzić, że zwiększono niezawisłość sądów, ponieważ prezesów jednostek organizacyjnych powołuje ogólne zgromadzenie sądów, a nie minister) oraz 2) manipulacyjny (wpływ samorządu sędziowskiego na wybór konkretnych osób na funkcje prezesów sądów zmniejszył się, pomimo nominalnie przyznanego im prawa wyboru).

Powyzszą sytuację prezes Sądu Najwyższego nazwał „hipokryzją”, podobnie jak żądanie ministra J. Gowina w sprawie przesłania mu akt z pozwem przeciwko Amber Gold (jednostką upoważnio-

---

<sup>14</sup> M. Skowron, *Wywiad z prezesem Sądu Najwyższego Stanisławem Dąbrowskim*, „Super Express” 2012, nr 219, s. 4.

na do nadzorowania prac sądów okręgowych jest sąd apelacyjny, a nie ministerstwo sprawiedliwości, które pełni nadzór administracyjny, ale nie merytoryczny).

Dramatyzm sytuacji wzbogaca naszą samowiedzę na temat istniejącego stanu rzeczy: ministrowie zgłaszają kandydatury osób wyjątkowo spolegliwych z ich punktu widzenia, natomiast nagrodzeni za spolegliwość prezesi sądów nie potrzebują dalszych, wyraźnych nacisków. Kierując się własnym rozeznaniami, co zostanie przyjęte z satysfakcją, a co nie w ministerstwie sprawiedliwości, dokonują odpowiedniego podziału czynności sędziów. W sytuacji, gdy oskarżony kojarzony jest z określoną partią polityczną, podział czynności sędziowskich, dokonywany zgodnie z oczekiwaniami ministra sprawiedliwości wywodzącego się z tej samej partii, staje się w praktyce formą kontroli władzy wykonawczej nad władzą sądowniczą. A to oznacza zagrożenie dla konstytucyjnej zasady trójpodziału władzy.

Wypowiedzi Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego pełnią funkcję pierwszej fazy dyskursu typu „dramat społeczny”, tzn. fazy artykulacji sytuacji kryzysowej. Wzbogacona samowiedza sędziów i czytelników odpowiada fazie „eskalacji niepokoju”. Natomiast odpowiednikiem fazy „przezwycięzenia kryzysu” jest propozycja sędziego S. Dąbrowskiego, by nie podejmować wobec dziennikarza „Super Expressu” żadnych kroków prawnych. Dzięki prowokacji dziennikarskiej, która jest uznanym narzędziem ujawniania patologii społecznych przez wolną prasę, pokazano zło dziejące się na styku życia politycznego i sądowniczego. Bez prowokacji Pawła Mitera nie byłoby szansy na ujawnienie zła, które w Polsce jest faktem społecznym w tak ważnej dziedzinie życia publicznego<sup>15</sup>.

Należy wyrazić nadzieję, że P. Mitera oraz tabloid, w którym jest zatrudniony, przejdzie do historii tworzącego się w Polsce dziennikarstwa śledczego. Przypomnijmy, że to właśnie dziennikarzom śledczym udaje się wykręć fakty, wobec których prokuratura i poli-

---

<sup>15</sup> Tamże.

cja wykazywały się przez dłuższy czas zdumiewającą niewiedzą. Mam tutaj na myśli ikonę światowego dziennikarstwa śledczego Edwarda Epsteina, który „odkrył” monitoring hotelowy, do którego nie dotarły wcześniej władze śledcze, co w konsekwencji doprowadziło do uwolnienia z nowojorskiego więzienia byłego przewodniczącego Międzynarodowego Funduszu Walutowego Dominique Strauss-Kahna i do postawienia pytania o sens wykrytych kontaktów ochrony hotelu w Nowym Jorku z ochroną ówczesnego prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego (rywala DSK na urząd prezydenta). Dziennikarstwo śledcze zainicjowało zatem dyskurs typu „dramat społeczny” (rzekoma bezkarność osób na wysokich stanowiskach), ale jednocześnie go zakończyło – przynajmniej w odniesieniu do osoby DSK.

W sprawie „Amber Gold” propozycja sędziego S. Dąbrowskiego, dotycząca niepodjęcia kroków prawnych wobec dziennikarza „SE” była próbą zainicjowania fazy „zakończenia kryzysu” w dyskursie na ten temat. Sugestia ta nie została zaakceptowana przez inne organy władzy państwowej. We wrześniu 2012 roku Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego złożyła w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa w drodze podrabiania dokumentów państwowych. W opinii byłego szefa ABW Bogdana Świączkowskiego zarzut ten jest niemerytoryczny, ponieważ e-mail nie został opatrzony podrobionym podpisem elektronicznym. Chodzi raczej o pewien rodzaj serwilizmu służb specjalnych wobec osoby premiera<sup>16</sup>.

Charakterystyczne jest, że ABW, składając zawiadomienie do prokuratury, przeoczyło fakt, że e-mail P. Mitera do Sądu Okręgowego w Gdańsku zaopatrzony był w stopkę (w języku angielskim), że jego treść jest nieprawdziwa i ma charakter prowokacji dziennikarskiej. Na fakt ten zwrócił uwagę dopiero sam P. Mitera. Wydaje się, że ta okoliczność jest wystarczającą przesłanką do rozpoczęcia dyskursu „dramat społeczny” na temat kompetencji polskich służb

---

<sup>16</sup> T. Walczak, *Wywiad z byłym szefem ABW Bogdanem Świączkowskim*, „Super Express” 2012, nr 218, s. 4.

specjalnych. Dyskurs tego typu nie został zapoczątkowany. Tym samym nie objął on również osoby premiera Donalda Tuska, który również nie wykluczał objęcia dziennikarza „SE” oskarżeniem o fałszowanie dokumentów. W tym wypadku chodziłoby o kompetencje najbliższych współpracowników premiera, którzy również przeoczyli obcojęzyczną stopkę towarzyszącą e-mailowej prowokacji dziennikarskiej i nie odradzili premierowi posługiwanie się groźbą pod adresem zasłużonego już dziennikarza śledczego.

Sprawa „przeoczonej stopki” została wyciszona, czyli objęta dyskursem „niepamięci zdarzeniowej”. Świadczy to o pewnej powściągliwości polskich elit symbolicznych, sympatyzujących z opozycją, jak również o „wyważonej pozycji” polskich tabloidów, które nie dopuściły do dyskusji typu „dramat społeczny” na temat niekompetencji przedstawicieli kluczowych organów władzy państwowej.

Zadziałała więc w sposób szczególny kontrola elit symbolicznych nad nieprawomocnością przekonania, że służby specjalne są niekompetentne przy sporządzaniu wniosków dowodowych, o ile są one dostarczane na zamówienie polityczne. Nie jest również prawomocnym zastanawianie się nad rzetelnością pracy doradców premiera.

W polityce tabloidowej stwierdza się zatem dużą zdolność do inicjowania dyskursu typu „dramat społeczny”, jak również nie mniejszą zdolność do nagłego uruchamiania w tej samej sprawie „zerowego dyskursu” (niepamięci historyczno-zdarzeniowej).

Nie ulega jednak wątpliwości, że przywództwo dyskursywne na temat mechanizmów wymuszających serwilizm w środowisku sędziowskim należało w Polsce AD 2012 do przedstawicieli elit symboliczno-dziennikarskich.

Narracja przeciwnika politycznego na temat sekwencji zdarzeń w określonej sprawie może być powodem do zaostrzenia jego negatywnego obrazu przez adwersarzy. Taki fakt miał miejsce w związku z oświadczeniem premiera D. Tuska, iż nie wiedział on nic na temat przestępczej działalności firmy Amber Gold. Oświadczenie premiera było bardzo emocjonalne, podparte uwagą, że jakiegokolwiek sugestie

na temat jego wcześniejszej wiedzy są „świństwem”<sup>17</sup>. Emocjonalna wypowiedź polityka, który niejednokrotnie nawoływał do nieemocjonalnych wypowiedzi, była sygnałem, że każdemu rozmówcy sugerującemu wiązanie dwóch spraw: pracy syna premiera w niesolidnej firmie oraz wiedzy premiera na temat nadużyć pracodawcy syna, odmawia się statusu bycia stroną sporu. Zdyskredytowany przeciwnik (podmiot działań typu „świństwo”) nie jest interlokutorem.

Argument „ad personam” został obalony przez argument „ad rem” wraz z informacją, że notatka ABW w sprawie Amber Gold została dostarczona premierowi w maju 2012 roku.

## **7. Głos „światłego obywatela” i „głos mędrca” w sprawie „Amber Gold”**

Według Alfreda Schuetza argumenty przytaczane w dyskusji na dowolny temat odwołują się zawsze do jakiejś struktury istotności, z perspektywy której rozpatrujemy daną sprawę. Struktura istotności może poszukiwać fundamentu w autorytecie wiedzy na temat celów, środków, wartości, czyli charakteryzować sytuację niezależnie od pragnień i oczekiwań laików. Druga możliwość to charakteryzowanie sytuacji według światopoglądowych przekonań. Pierwszy rodzaj struktury istotności odnajdujemy w argumentach „światłego obywatela”, drugi – w argumentach „mędrca”<sup>18</sup>.

Struktura istotności, zawarta w argumentach dziennikarzy opozycyjnych sprowadza się do tego, że nie są istotne tłumaczenia, czy premier wiedział, czy nie wiedział o podejrzeniach w związku z działalnością Amber Gold. Istotne jest to, że skoro notatka z informacją od służb specjalnych znalazła się na jego biurku, to powinien

---

<sup>17</sup> P. Lickiewicz, *Wywiad z Michałem Karnowskim (publicystą „Uważam Rze”)*, „Super Express” 2012, nr 208, s. 4.

<sup>18</sup> A. Schuetz, *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, przeł. D. Lachowska, „Literatura na świecie” 1985, nr 2 (163), s. 269–275.

wiedzieć. Jeśli urzędnik państwowy nie czyta dokumentów w godzinach pracy, to mamy sytuację kompromitującą z punktu widzenia prawa administracyjnego i niepokojącą z uwagi na miejsce, jakie „nieoczytany” urzędnik zajmuje w hierarchii służbowej. Stanowisko opozycyjnego dziennikarza Michała Karnowskiego spełnia modelowe cechy struktury argumentacyjnej właściwej „ekspertom” i „światłym obywatelom”.

Struktura istotności zawarta w argumentach dziennikarzy rządowych jest odmienna, a dystynkcję wyznacza różnica między retoryką instrumentalną a retoryką moralistyczną. W opinii Jacka Żakowskiego „temat pod tytułem «Premier a Amber Gold» jest zabawny, rozrywkowy, medialny, ale nie jest tematem, któremu opinia publiczna powinna poświęcić więcej niż trzy minuty”<sup>19</sup>. Nie ma powodu, by nie wierzyć premierowi, a lista problemów istotniejszych jest długa: bezrobocie, eksmisje na bruk, odwrócona hipoteka.

Argumentacja „mędrca” – rzecznika ludu oparta jest tu na znajomości przyczyn niepokoju „szarego obywatela”. Można więc powiedzieć, że jest zbieżna z wynikami badań opinii publicznej. Mędrzec wyraża życzenia i niepokoje jakiejś zbiorowości. Struktura istotności może podpowiadać, że *vox populi* w sprawach, które go najbardziej nurtują, ignoruje rozważania ekspertów, czy urzędnik państwowy powinien parafować każdą przeczytaną stronę, czy też dokumenty nieparafowane powinny trafiać do przegródki spraw czekających na załatwienie, a nadzór nad „porządkiem w papierach” to zadanie urzędników służby cywilnej, których nie mógłby zwolnić nawet premier.

W sprawie „Amber Gold” można było wysłuchać artykulację dwóch typów struktur istotności. Rozkład argumentów cechuje z reguły sytuacyjna zmienność. Retoryka instrumentalna wykazuje przewagę w codziennych zmaganiach o reguły towarzyszące sprawowaniu rządów. Retoryka ideologiczno-moralistyczna dominuje

---

<sup>19</sup> P. Lickiewicz, *Wywiad z Jackiem Żakowskim (publicystą „Polityki”)*, „Super Express” 2012, nr 208, s. 4.

w okresie krystalizacji „mocnych programów” w okresie przedwyborczym lub w okresie sporów o przyczyny spowolnienia gospodarczego lub o powody przejawów indolencji organizacyjnej.

## **8. Retoryka „rytualnego chaosu” jako Baudrillardowe „antywiedzenie”**

Wręcz akademicki przykład ostentacyjnego lekceważenia interlokutora oraz możliwości przekładalności perspektyw dostrzega się w reakcji posła Stefana Niesiołowskiego na zapytanie dziennikarki Ewy Stankiewicz dotyczące blokady sejmu przez demonstrujących związkowców. Używając niecenzuralnego określenia „won”, dokonał dramaturgicznej autoprezentacji w dramatycznych warunkach (związkowcy, rozgoryczeni uchwaleniem ustawy „67”, uniemożliwiali posłom opuszczenie sejmu, zachęcając ich do pozostania w gmachu do 67 roku życia; ponadto ich agresję wzmagał fakt nieprzyjęcia delegacji związkowej przez marszałek sejmu Ewę Kopacz).

Słowo „won” zapoczątkowało anomię interakcyjną, stało się sygnałem karykaturalnej eskalacji konfliktu, której nie można przezwyciężyć nowym, twórczym rozumieniem sytuacji. Komunikat płynący w stronę interlokutora i publiczności był jednoznaczny: „Nie będę rozmawiał z kimś, wobec kogo nie staram się nawet okazać elementarnych przejawów szacunku”. Reakcją dziennikarki było więc wycofanie się z interakcji i złożenie skargi w sejmowej komisji etyki, która zobowiązała posła do złożenia przeprosin. Jednakże dyskusja na temat ekonomicznych uwarunkowań przedłużenia wieku emerytalnego nie odbyła się. Bezwład komunikacyjny pomiędzy posłem i dziennikarką został umocniony.

W opisywanej sytuacji została złamana zasada spełniania oczekiwań otoczenia społecznego związanych ze statusem społecznym jednostki. Wypełnianie roli społecznej posła koncentruje się na manifestowaniu opanowania, erudycji i merytorycznego ustosunko-

wywania do każdej kwestii, nie wspominając już o wymogach dżentelmeńskiego zachowania mężczyzn (zwłaszcza tych starszych) wobec kobiet.

Piętno społeczne w rozumieniu Ervinga Goffmana, które spotkało S. Niesiołowskiego, nie miało charakteru moralizującego, lecz retorsyjny. Jest to jeden z przejawów kultury masowej. Otóż emocjonalny poseł PO zaskarżył w 2011 roku o obrazę ówczesnego redaktora „Rzeczpospolitej” Pawła Lisickiego. W artykule pod tytułem: „Sekrety strategii premiera” redaktor napisał: „nic nie pomaga spuszczeniu ze smyczy Stefana Niesiołowskiego. Wprawdzie po staremu ujada za swoim panem, tyle że szkody nie czyni”<sup>20</sup>. Sąd odrzucił skargę, uznając, że forma felietonowa pozwala na używanie przenośni, aluzji i opinii. Ponadto w ustnej części uzasadnienia wyroku sędzia dodał, że skoro poseł S. Niesiołowski sam nie stroni od ostrego języka, o czym świadczy jego zachowanie wobec dziennikarki Ewy Stankiewicz, to nie może domagać się od sądu ochrony za używanie wobec niego podobnego języka.

Można dyskutować, czy zasada faktycznego odwetu jest zgodna z literą prawa. Nie ulega jednak wątpliwości, że rdzeń uzasadnienia wyroku ma charakter merytoryczny (prawo dziennikarzy do stosowania przenośni). W innych przypadkach dziennikarze i członkowie elit symbolicznych musieli przeproszać za swoje opinie. Na przykład opinia poety Jarosława Marka Rymkiewicza, że linia programowa A. Michnika jest kontynuacją idei Róży Luksemburg, została uznana za obrazę redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”. Historia idei uczy, że doszukiwanie się analogii może prowadzić na manowce, jednakże kwestie sporne (czy apologetyka idei integracji i globalizacji przy jednoczesnej krytyce idei narodowo-antyglobalizacyjnej jest kontynuacją starej idei kosmopolityzmu?) powinny być przedmiotem dyskusji między badaczami idei a nie przedmiotem rozstrzygnięć sądowych.

---

<sup>20</sup> JK [inicjały odredakcyjne – podkreślenie PW], *Przegrał w sądzie „ujadający pies”*, „Super Express” 2012, nr 208, s. 5.



Piętno, które spotkało S. Niesiołowskiego oraz wyrazy oburzenia, które towarzyszyły ujawnieniu przez redaktora R. Ziemkiewicza inwektyw kierowanych pod jego adresem, świadczą o tym, że Baudrillardowe „uwiedzenie” rozumiane jako przystosowanie do retoryki kultury masowej, nie obejmuje jednak „lumpowskiej” – jawnie ordynarnej – formy krytyki ze strony przedstawicieli elit symbolicznych.

Członkom elit symbolicznych, niestosujących się do tej zasady, grozi utrata przywileju przywództwa dyskursywnego: sprawowania kontroli nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniem oraz nad hierarchią spraw ważnych lub niegodnych uwagi albo roli „świątłych” obywateli.

## 9. Podsumowanie

Podsumowując, w społeczeństwie przenikniętym kulturą masową proces przejmowania kontroli – przez przedstawicieli elit symbolicznych – nad prawomocnością przekonań łączy się z przedefiniowaniem pojęcia „rzeczowego uczestnictwa” tych elit w komunikacji społecznej. Można określić kilka warunków powiększających szanse elit symbolicznych na sprawowanie przywództwa dyskursywnego na dowolny temat w warunkach kultury masowej: 1) zerwanie z mieszczańską tradycją bojkotowania „prasy brukowej” przez „świątłych obywateli”, 2) formułowanie nieskomplikowanych treści wzbogaconych o łatwo zrozumiałe elementy wiedzy profesjonalnej, 3) wypowiedzianie się na tematy aktualnie absorbujące opinię publiczną, 4) inicjowanie retoryki niepokoju (łącznie z retoryką obaw, że adwersarze sięją nieuzasadniony niepokój), 5) uprawianie skrytej polityki tabloidowej poprzez umieszczanie wypowiedzi w sieci, śledzenie reakcji internautów i modyfikację własnych wypowiedzi pod kątem redukcji liczby krytycznych komentarzy, 6) przestrzeganie przez po-

lityków zasady „ograniczonego konformizmu” wobec retoryki kultury masowej, gdyż jawnie ordynarna krytyka oponentów wywołuje piętno społeczne.

## BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010.
- Jastrzębowski S., *Wywiad z przewodniczącym SLD Leszkiem Millerem*, „Super Express” 2012, nr 207.
- JK, *Przegrał w sądzie „ujadający pies”*, „Super Express” 2012, nr 208.
- Kleiber M., *Katastrofę smoleńską powinni badać zagraniczni eksperci*, [online] <<http://www.polskatimes.pl/artykul/554443,prof-kleiber-katastrofe-smolenska-powinni>>, [dostęp: 19.09.2012].
- Kłoskowska A., *Kultura masowa*, Warszawa 2011.
- Kwaśniewski A., *Zespół ekspertów w sprawie Smoleńska? Czemu nie?*, [online] <[http://www.tokfm.pl/Tokfom/1,103087,11640839,Kwasniewski\\_ze\\_spol\\_ekspertow](http://www.tokfm.pl/Tokfom/1,103087,11640839,Kwasniewski_ze_spol_ekspertow)>, [dostęp 17.09.2012].
- Levin C., Baudrillard J., *A Study In Cultural Metaphysics*, London 1996.
- Lickiewicz P., *Wywiad z Jackiem Żakowskim (publicystą „Polityki”)*, „Super Express” 2012, nr 208.
- Lickiewicz P., *Wywiad z Michałem Karnowskim (publicystą „Uważam Rze”)*, „Super Express” 2012, nr 208.
- Lickiewicz P., *Wywiad z postem Eugeniuszem Kłopotkiem*, „Super Express” 2012, nr 181.
- Lickiewicz P., *Wywiad z Rafałem Ziemkiewiczem*, „Super Express” 2012, nr 186.
- Rubaj M., *Wywiad z prof. Andrzejem Zybortowiczem*, „Fakt” 2012, nr 183.
- Rubaj M., *Wywiad z prof. Michałem Kleiberem*, „Fakt” 2012, nr 199.
- Schuetz A., *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*, przeł. D. Lachowska, „Literatura na Świecie” 1985, nr 2 (163).
- Skowron J., *Wywiad z ministrem sprawiedliwości Jarosławem Gowinem*, „Super Express” 2012, nr 192.
- Skowron J., *Wywiad z Dariuszem Rosatim*, „Super Express” 2012, nr 192.
- Skowron M., *Wywiad z prezesem Sądu Najwyższego Stanisławem Dąbrowskim*, „Super Express” 2012, nr 219.
- Szawczyk K., *Wywiad z prof. Pawłem Śpiewakiem*, „Super Express” 2012, nr 182.
- Turner V., *Gry społeczne, pola i metafory*, przeł. W. Rusakiewicz, Kraków 2005.

Tyszka F., *Wywiad z prof. Tomaszem Nałęczem*, „Super Express” 2012, nr 182.

Van Dijk T.A., *Elite Discourse and Racism*, Newbury Park, CA 1993.

Walczak T., *Wywiad z byłym szefem ABW Bogdanem Świączkowskim*, „Super Express” 2012, nr 218.

Walczak T., *Wywiad z Józefem Oleksym*, „Super Express” 2012, nr 195.

Walczak T., *Wywiad z wiceprzewodniczącym PIS Adamem Lipińskim*, „Super Express” 2012, nr 187.

Wójcik M., *Wywiad z poławcą Januszem Piechocińskim*, „Fakt” 2012, nr 184.

Wójcik M., *Wywiad z prof. Zdzisławem Krasnodębskim*, „Fakt” 2012, nr 183.

## DISCOURSE LEADERSHIP IN TERMS OF MASS CULTURES

Keywords: symbolic elites, public discourse, media.

In a society permeated by mass culture, the process of taking control by the representatives of the symbolic elite – those who are considered to be authorities of the beliefs legitimacy, is connected with concept of redefinition of the „factual participation” of the elites in social communication. One can specify several conditions that increase the chance that the symbolic elite will exercise discursive leadership on any subject given the following: 1) a break with the bourgeois tradition of boycotting the „gutter press” by „enlightened citizens”; 2) the formulation of simple content enriched by easily understandable elements of professional knowledge; 3) speaking out on issues, currently absorbing the public opinion; 4) the initiation of the rhetoric of anxiety (including the rhetoric of fear, that adversaries are inciting the unwarranted anxiety); 5) the practice of secret tabloid politics – placing statements in the arena of social networks, checking the responses of Internet users and modifying one’s statements in order to reduce the number of critical comments; 6) compliance with the political principle of „limited conformism” against the rhetoric of mass culture, since openly rude criticism of the opponents, evokes social stigma.

